

Janusz Spalony

ŻYCIE RELIGIJNE LUDZI LUŻNYCH NA SZESNASTOWIECZNYM POGRANICZU ŚLĄSKO-WIELKOPOLSKIM

W rozważaniach naszych pragniemy się zatrzymać na specyfice życia religijnego pewnej tylko części społeczeństwa szesnastowiecznego pogranicza śląsko-wielkopolskiego. Spróbujmy sięgnąć — w miarę możliwości — krańców życia religijnego specyficznej grupy społecznej, ledwie uznanej ramami prawa, a trudnej do uchwycenia ze względu na charakter prowadzonego życia. Chodzi nam o masy tak zwanych ludzi luźnych, którzy z wielką swobodą przemieszczali się z miejsca na miejsce pod wpływem różnych czynników: od zwykłych czynników ekonomicznych począwszy, przez przymus ucieczki po chęć poznania nowego¹.

Luźni niewątpliwie byli spadkiem po średniowieczu, gdyż jeszcze o społeczeństwie średniowiecznym powiedzieć można, iż było właściwie na wpół koczownicze. Wynikało to z niepokojów i zależności ekonomicznych, czy też zwyczajnie ludzkich problemów codziennego życia. Od XVI wieku jednak wędrowcy, którzy wcześniej w krajobrazie gościńców byli czymś naturalnym, stawali się marginesem: normalni to ludzie osiadli².

Dlaczego tak się stało? Otóż wędrowny sposób spędzania życia, u schyłku średniowiecza niezwykle popularny, stawał się jednak bardzo uciążliwy. Luźnymi stawali się (lub musieli się stawać) wszyscy, którzy na pewien nawet czas opuszczali miejsce swojego stałego zamieszkania, by żyć na gościńcu, wydostając się tym samym spod stałej opieki państwa, reprezentowanego przez władzę świecką lub duchowną. Masy wędrujących chłopów czy duchownych niższego szczebla burzyły obraz krystalizującego się nowego społeczeństwa i państwa, były trudne do opanowania. Pamiętać jednak należy, iż mimo tego, że większość luźnych to robotnicy sezonowi rekrutujący się spośród uciekinierów ze wsi i wędrowcy „zawodowi”, jakimi byli pątnicy, kuglarze, kramarze, inni

¹ Nie wchodząc bliżej w rozważania dotyczące terminu *luźny*, warto przywołać definicję A. Brücknera, który łączy słowo *luźny* z niemieckim *lose* w znaczeniu wolny, niezależny, tak więc może to być ktoś, kto będąc na gościńcu, nie ma wyraźnej zwierzchności nad sobą (A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1993, s. 304).

² J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, Warszawa 1994, s. 20 i 145-146.

im podobni, znaleźć wśród nich można było wędrowców tymczasowych — flisaków czy poganiaczy bydła. Godny uwagi jest fakt, iż człowiek, stając się w jakikolwiek sposób luźnym, mógł w każdej właściwie chwili wrócić na łono społeczeństwa i być pełnoprawnym jego członkiem, dopóki jednak przebywał na gościńcu, tworzył poważną część marginesu społecznego. Ów ruchomy margines, jakim byli również luźni, postrzegany był przez pryzmat miejsca jego życia, czyli gościńców i wszystkich dziejących się tam wydarzeń.

Luźny jako człowiek rzucony w otchłań życia bez poparcia grupy, której byłby członkiem — co było naówczas normą społeczną — skazany był poniekąd na samego siebie w całej rozciągłości swych działań i zachowań religijnych. Oddalony od poparcia i stałości masy społecznej, kierował się ku tajemnicy spełniania życia za wszelką cenę, można powiedzieć nawet, że za cenę własnego życia. Tworzył więc nieznaną w legalistycznym społeczeństwie, choć mającą w nim swoje korzenie, nową kategorię bycia w świecie. Było to jednak życie zarezerwowane tylko dla luźnych, którzy zrywając więzy z uznanym przez prawo światem, tracili kontakt z wyznacznikami stałości życia. Inny sens zaczynała mieć praca, innego wymiaru nabierała wiara i jej urzeczywistnianie właściwymi praktykami. Tego rodzaju sposób życia stawił luźnych poza społecznością prawa, także poza społecznością wiernych skupionych wokół instytucji, jaką był szesnastowieczny Kościół rzymski³, jak również tworzące się dopiero kościoły protestanckie. Specyficzny był fakt, iż ci, którzy odważyli się zerwać (nawet nie definitywnie) ze społeczeństwem, stając się luźnymi, tracili automatycznie kontakt z Kościołem i prawo do udziału w sakramentach. Równocześnie Kościół w całej rozciągłości swoich działań akceptował włączających się z luźnymi szaleńców — wzbraniając im co prawda wstępu do świątyni, pozwalając jednak na korzystanie z sakramentów⁴. Charakterystyczna była również ewolucja relacji protestantyzmu do włączających się ubogich, kościoły protestanckie bowiem od samego początku swojego istnienia stosowały wobec luźnych działania mające ich usocjalizować: od tak zwanych kas ubogich mających służyć sprawiedliwemu wsparciu potrzebujących, po rygorystyczną opiekę penitencjarną, mającą zaoocować pełną socjalizacją niedostosowanych⁵, nawet wbrew woli.

Luźnych można nazwać ludźmi drogi, gdyż ich egzystencja uwarunkowana była jej niedomaganiem lub dostępnością, a co za tym idzie możliwością podjęcia dorywczych prac będących źródłem utrzymania luźnych; to jej stan techniczny sprawiał, iż było na niej więcej albo mniej wędrowców. Drogi ówczesnej Rzeczypospolitej zostawiały raczej wiele do życzenia, szczególnie jeśli chodzi o jej wschodnie rubieże. Inaczej rzecz się miała w

³ H. Z a r e m s k a, *Banicy w średniowiecznej Europie*, Warszawa 1993, s. 26; B. B a r a - n o w s k i, *Ludzie gościńca*, Łódź 1986, s. 36.

⁴ M. F o u c a u l t, *Historia szaleństwa doby klasycyzmu*, Warszawa 1987, s. 23.

⁵ B. G e r e m e k, *Litość i szubienica*, Warszawa 1989, s. 178-179 i 215-216.

Wielkopolsce, której szlaki porównywalne były z drogami zachodniej Europy. To z Wielkopolski właśnie najłatwiej było kontaktować się szlakami lądowymi z pozostałymi państwami europejskimi, szczególnie zaś z bliskim kulturowo Śląskiem. Tamtędy więc przebiegały główne trasy wędrówek luźnych poszukujących dogodnych miejsc tymczasowej pracy, co ciekawe zaś, to nie granice między państwami były dla nich największą przeszkodą w podróżach.

Dowodem związków, zarówno gospodarczych, jak i społecznych Śląska z Wielkopolską, były podróże adeptów rzemiosła odbywających wędrówki czeladnicze z Wielkopolski na Śląsk i odwrotnie⁶, współtworzących grupę luźnych — w czasie bowiem wędrówek aż po przybycie do miasta nie podlegali żadnej zwierzchności. Innym dowodem częstej, lecz niezbyt już chlubnej obecności na Śląsku luźnych z Wielkopolski są kroniki sądowe, w których notowano mniejsze czy większe wykroczenia przeciw prawu⁷.

Mimo tego, iż luźni żyli na marginesie społeczeństwa, a co za tym idzie poza Kościołem, to nie pozostawał on bez wpływu na ich specyficzne życie religijne. Wynikało to z ich wcześniejszego doświadczenia legalnego współuczestnictwa w życiu Kościoła. Przyznać trzeba, iż dosyć trudna do uchwycenia sfera uczuć religijnych ludzi migrujących z Wielkopolski na Śląsk i odwrotnie przedstawiała raczej kiepski obraz, podobnie jak słabo prezentowała się świadomość religijna całej masy ludzi funkcjonujących w ramach uznanego prawem społeczeństwa. Przy tym wszystkim niejasności religijne poszerzał fakt rodzących się i dynamicznie rozwijających nowych doktryn religijnych, znajdujących podatny grunt zarówno na Śląsku, jak i w Wielkopolsce. Niezaprzeczalnie jednak mimo słabej znajomości podstawowych prawd wiary (ewentualnie znajomości z nikłym stopniem ich rozumienia) życie luźnych uwzględniało pewien kanon zachowań wyznaczonych przez wartości dobra i zła, jak i nadrzędność nad tymi zachowaniami Istoty Nadprzyrodzonej — Boga. Jeżeli zatem mowa o religijności luźnych, to nie można jej odmówić związku z ideami kościołów chrześcijańskich, gdyż w ich ramach przebywali wszyscy luźni zanim wstąpili na gościniec. Na nim jednak wiara nabierała nowego kształtu, do uznanych bowiem prawd religijnych dołączała cała masa bogatych wyobrażeń ludowych, zabobonów i przesądów. Rodziła się nowa kategoria wierzenia, odnosząca się tylko do życia na gościńcu. Powiedzieć więc można, iż wśród luźnych chrześcijaństwo nabierało nowych cech, właściwych tylko tej grupie, stając się pewnego rodzaju dewiacją oficjalnej religii.

Luźni źle odbierali wyznaczone im zwyczajem miejsce poza społecznością wiernych, nie czuli się bowiem gorsi od innych osób, których stan świadomości religijnej często nie był wyższy. Buntowali się więc przeciwko takim relacjom, żyjąc swoją własną obyczajowością religijną, sięgając często

⁶ I. I h n a t o w i c z, *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1987, s. 375.

⁷ B. B a r a n o w s k i, *O hułtajach, wiedźmach i wszetecznicach*, Łódź 1988, s. 28.

do różnych religii czy też ulegając im podczas wędrówek, oczywiście tak protestanckich, jak i katolickiej⁸. W ten sposób do szerokiej gamy wyobrażeń religijnych luźnych trafiały różne idee, szczególnie zaś, gdy mowa o specyfice pogranicza śląsko-wielkopolskiego, gdzie współegzystowały ze sobą w stosunkowo poważnej tolerancji katolicyzm i młody protestantyzm. Także i luźni — ze względu na tryb życia — byli nośnikami różnego rodzaju nowinek religijnych. Z powodu naturalnej chłonności tego środowiska na wszystko, co nowe, a mogące stać się w jakikolwiek sposób przydatne do spełniania życia, luźni byli grupą w niemałym stopniu oddziałującą na kształt świadomości religijnej szerokich mas społeczeństwa, z którymi mieli kontakty, zwłaszcza chłopów i uboższych mieszkańców miast.

Nie można jednoznacznie mówić o większym wpływie chrześcijaństwa katolickiego lub protestanckiego na świadomość religijną luźnych, gdyż ci z charakterystycznym dla nich trybem życia angażowali się w codzienność osiadłego społeczeństwa i z taką samą swobodą potrafili się od niego oderwać, choćby z najdrobniejszych przyczyn. Nasuwającą się jednak pokusą (zważywszy na możliwość oglądu problemu z perspektywy czasu) jest próba wysunięcia tezy, iż wraz ze stabilizacją religijną Śląska (katolicyzm władców Austrii), a także pod wpływem postępów kontrreformacji w Rzeczypospolitej, mamy do czynienia ze skłanianiem się luźnych ku chrześcijaństwu katolickiemu, oczywiście z ciągłym zachowaniem właściwego ich trybowi życia wyrazu religijnego.

Należałoby jeszcze zapytać o sposób przejmowania i wymiany nowości religijnych z innymi grupami społecznymi. Na pewno podstawową rolę neutralnego miejsca kontaktu między funkcjonującymi poza prawem luźnymi a społecznością osadzoną w granicach prawa odgrywały karczmy, które — poza kościołem — były chyba najlepszymi punktami swobodnego spotkania właściwie wszystkich grup społecznych⁹. W karczmach, mimo często podłego ich stanu i nie zawsze gwarantowanej wygody¹⁰, można było znaleźć suche miejsce w słotne dni, ciepły posiłek, a przede wszystkim możliwość spokojnej rozmowy, często przy kuflu ciepłego piwa, co sprzyjało poruszaniu tematów

⁸ Wyrazicielami takiego buntu byli przedstawiciele swoistej „inteligencji” środowiska luźnych — wędrowni duchowni, nieudani studenci czy poeci. Na potwierdzenie: „Uczył Bóg człowieka panem, | By wszystko co On stworzył było poddanem. | Wszystkie [ziemie] człowiekowi poddał pod nogi, | Znać, iż żaden nie był człowiek ubogi. | A my teraz nic nie mamy na końcu świata, | Czyżbyśmy się źli porodzili, czy gorsze lata?” (J a n z K i j a n, *Fraszki sowirzała nowego* [w:] *Antologia literatury sowizdrzańskiej*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1985, s. 191).

⁹ J. T o p o l s k i, *Polska w czasach nowożytnych*, Poznań 1995, s. 283; Z. T u r s k a, *Oskarżenia oskarżają*, Warszawa 1961, s. 19.

¹⁰ Nazwy karczem często barwnie oddawały charakter ich działalności, i tej oficjalnej, i tej, która mogła zaskoczyć niecodziennością. Tu na przykład: „Przysługa”, „Popas”, ale także „Hulanka”, „Łapigrosz” czy nawet „Mordownia”, „Wrzaski”, „Zbójnia” (por. J. S. B y s t r o Ń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce XVI-XVII w. t. I*, Warszawa 1994., s. 538).

powagą swoją niecodziennych. W ten sposób zdobywane nowinki religijne przekazywano dalej, czasami dodając coś od siebie, uzupełniając wiadomościami uzyskanymi już wcześniej, czy nawet tylko odtwarzając.

Inną okolicznością prowokującą spotkanie luźnych z działalnością Kościoła, a powodującą przyjmowanie nowych wiadomości, było stwierdzenie i rozsądzanie ewentualnie popełnionych przez luźnych przestępstw, każda bowiem osoba, która weszła w konflikt z prawem, a poddana była działalności aparatu sądowego, stawała się obiektem działalności duszpasterskiej, w przypadku więc luźnego wracał on na łono Kościoła. W ten też sposób luźni, którzy dosyć często wchodzili w konflikt z prawem, byli uświadamiani religijnie przez duchownych katolickich lub protestanckich. Okres kurateli sądu nad luźnym, jeśli nie kończył się skazaniem na śmierć i egzekucją, pozwalał mu na poszerzenie wiadomości religijnych, którymi — po odebraniu zasądzonej kary — dzielił się później z innymi luźnymi.

Najszerzą areną kontaktów luźnych z resztą społeczeństwa, najmniej jednak udokumentowaną, były niezaprzeczalnie miejsca pracy, gdzie przy pewnej nieświadomości dochodziło do nieskrępowanej niczym wymiany wszystkich właściwie poglądów, również i tych dotyczących religii.

Przedstawiony tu problem to zaledwie pewien zarys tematu, komunikat mający zwrócić uwagę na zagadnienie religijności niezwykle barwnej grupy, jaką byli luźni. Oni bowiem, mimo instrumentalnego ich traktowania, stanowili przez swoją ruchliwość poważny nośnik idei religijnych, oczywiście zniekształconych, jednak znaczących w życiu społeczeństw pogranicza śląsko-wielkopolskiego.

Janusz Spalony

DAS RELIGIÖSE LEBEN DER UNGEBUNDENEN AN DER SCHLESISCH-GROSSPOLEN-GRENZE

In diesem Bericht wurde das Problem der Lebensweise einer Gruppe von Menschen umgerissen, die am Rande der im Rahmen des Rechtes eingesetzten Gesellschaft spezifisch funktionierte. Im allgemeinen wurde das Problem des inneren Lebens dieser außergewöhnlichen sozialen Outsidergruppe beschrieben, sowie die Relation, welche aus der Beziehung zur Gesellschaft erfolgten, und auch die Möglichkeiten, in denen die Ungebundenen ihr Leben realisierten. Auf dieser Grundlage wurde der Platz der Ungebundenen an der Schlesien-Großpolen-Grenze bezeichnet, und ihr Bild in der Landschaft der Grenzgebieten.

Erst nach solcher Einführung wurde das religiöse Leben der Ungebundenen in seiner Allgemeinheit betroffen, damit man dann diese Relationen auf das Gebiet Schlesiens und Großpolens übertragen konnte.

Im ganzen also nähert dieser Bericht eine besonders bewegliche Gruppe, welche die Ungebundenen bildeten, nicht nur durch das Prisma ihrer Frömmigkeit, sondern auch in anderen Anzeichen des täglichen Lebens gesehen.